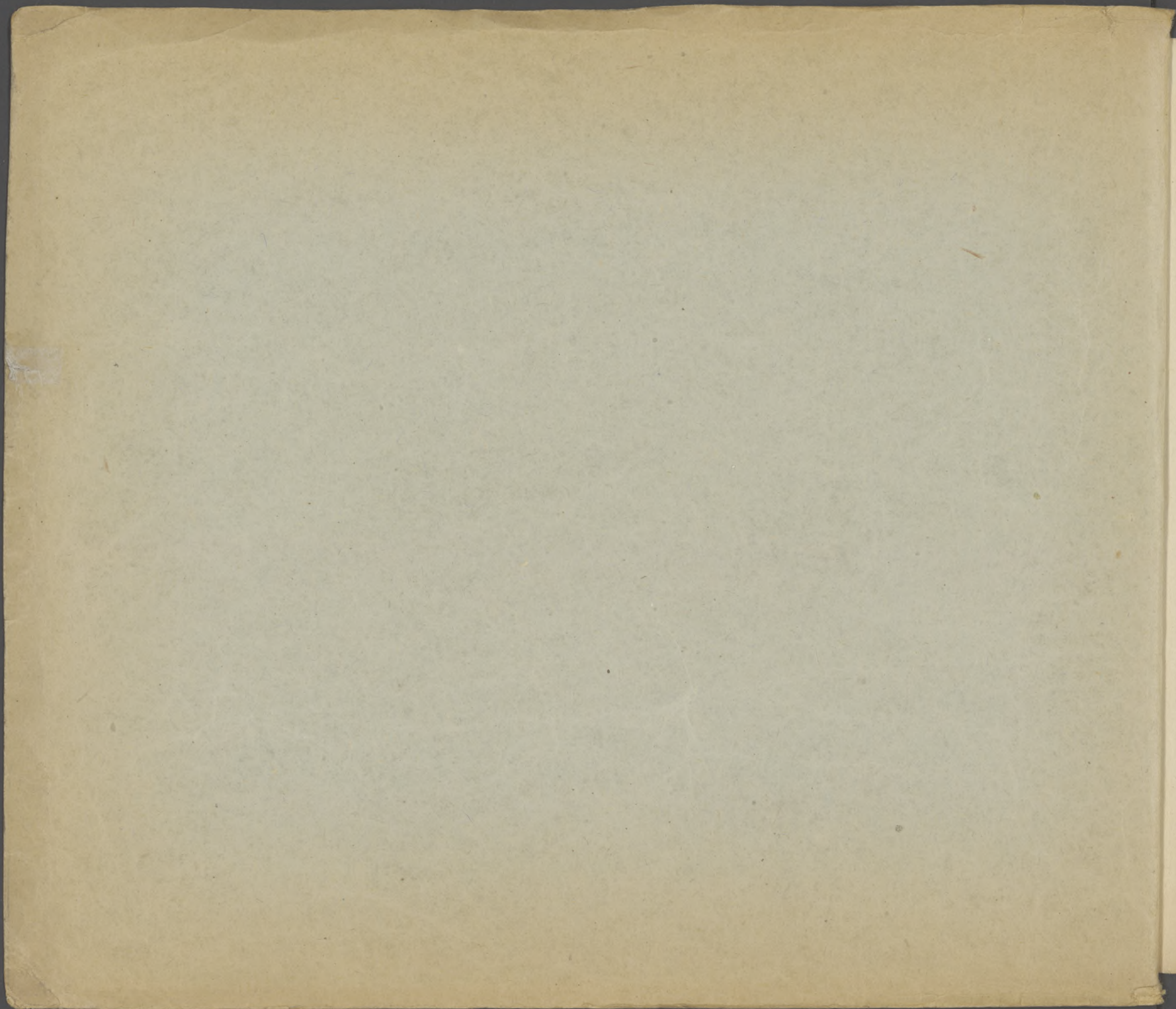


9758

Zabawy.

IX.



BJ

I

11

1.

Zabawy.

Dotychczasowe krytyczki mniejszego pamię-
tnika, zwłaszcza równieckie moje (ach! jak
ie ich już mało) a nawet i utłośnie zrobiły
uwagę, że mało mówię o sobie. Zawsze ten wy-
daje mi się nie całkiem słusny, gdy i są drę,
ie orecz krouikara jest opisywać ludzi i
fakta, pod kątem widzenia, onych czasów, mo i
wzajemnie, osobiste, a nie opisanie, wlasnej chwa-
ty lub jakichś u. p. przelotnych sukcesów i by-
łoby to prosto śmieśnoscia. Co do mnie, to
czas uagli, bo iycie ubiega; muszę się streszczać,
mimo że dużo borecy cisnie mi się pod pióro,
recy ciekawych dla ogółu, nie moje sukcesy
toaletowe, bo w tym temacie, co było a nie jest.

nie pisze się w rejestr." "

Byłam, podobno dobrą tancerką, lecz wcale nie
 pasjonowaną do tańca, samego i — jak to się
 mówi — po muryce na gorębieniu, nie mogłabym
 się kroczyć. Przyznam się, iż byłam, wybredną
 już z natury, dlatego rabawy miejskie, jako
 podlotkowi, nie sprawiały mi żadnej przyjem-
 ności. Kilkomilowa wieś, jakda, na rabawę
 w zimie, ubieranie się w nieopalanych poko-
 jach, nieszczególna muryka, dobijanie do
 dnia białego, ogółem, cęta, tak, stawiła swo-
 bodą miejską, ukryta, mnie i udręta. Wo-
 rono mnie, jak ofiarę, chcąc, porzucić moje
 wieś; kochana, ciotka, i kuryki moje,
 strofowały mnie za to, lecz nie, nie potrafiło
 zmienić mojego usposobienia. Widocznie dusza
 moja, spała, Jeszere... et porciec, bywały to nie

czoły eleganczkie w gościnnych domach Rokossow-
 skich w Stawicach pod Ellichowem, Bukowskich
 Stefaniów w Jaruawie, Samusłów Kucieliskich
 w Łaskach, pań z Wessłów Stawowskiej w Owcra-
 rach, Derychów w Ciałowicach. Nie brakowało
 też i młodzieży ochoczej i pięknej z dalszych
 stron i Krakowa, jak m. p. bracia, Edward i
 Karimierz Wisłowiejscy, Gustaw i Feliks Bukow-
 scy, Stanisław Simonowski ze Szreniawy, dr. Wale-
 ny Ellichalcewski, sawracający głowy pannom
 i Tadeusz, młodym mężczyznom, ulubieniec
 dam. — Właściwie u p. p. Bukowskich
 w Jaruawie była też sąsiadka z Pieskowej Ska-
 ły, ordynatowa hr. Sobiesława elichosłowska,
 z domu Gousrecka z Ukrainy, osoba potwornej
 borydoty, lubiąca umiejętnie tańiec. Ubrana

była w szafirową aksamitną suknię, ozdobio-
 ną porzpiekusem koronkami i wspaniałymi
 agrafami z brylantów. W czasie ognistego maru-
 ka, oderwał się jakiś fragment cennej biute-
 ry; porostawo tańczyć i panowie rucili się
 płackiem na posadkę, szukając pod meblami
 szuby. Ordynatorowa szła do wozu, na-
 wotując do dalszego tańca, wreszcie niecier-
 pliwiona dłuższą pauzą, chwyciła swego tan-
 cora, leżącego prawie pod karnapem, za polity
 od fraka, a nyciakomandy go puściła się w ta-
 niec, nie troszcząc się o szubę.

Po skończonym maruore, mobilizowana stwi-
 ba porwała, wesołać meble, lecz cennej róży
 brylantowej nie mogła, znaleźć. Dla gospodar-
 stwa była to nieudana interwencja i dla gości
 przez wgląd na ich szubę, afera przykła, co

widząc, ordynatowa zawołała: „ełter moi państwo, nie biercie zguby mojej do serca — to francuskie brylanty, bez wartości!” ebarajutor materialno klejnot pod drewnianym waronem jakiegoś korowu, porządabiającego salow.

Powracaliśmy z tej zabawy w liczących samiacz z eskortującą nas roszocową ułoderią z ramieniem hypocrecia, w kaskach u p. p. Kucisiskich. Dzień był już jasny a mór siarcysty, więc byłyśmy już pobrane ciepło do kilkunastu milowej drogi. Otułowu ciepymu kapturami nie zamierzaliśmy się p. Kucisiska, minęła nas w drodze. Jakże była, moja rozpacz, kiedy zaczęła się ciemność stanąwszy u wejścia do dworu postyszałam nowu utraconego marmura, udało mi się zaważ z porządkiem miknąć do

garderoby i rami kwasy dorwi, rucic' siez na
 toiko pokojowej. chwistoty nie drugo cieszylam
 siez spoczywaniem! Odualerionu moja upragnio-
 na kryjowka i musialam powrocic' na sale,
 gdzie juz pod turina mlodych pan i panien
 w butach filcowych, w wetnianych, cioplych
 sukniach wrowalo w waleu, nie tracac dwojie-
 go czasu. Dacne i hoie panuy mygladaly
 przy swietle drzewcem jak smory. Bedwie
 po drugiem obfitem swiadczeniu wyszylisney
 w drodze do Srebrzanowic, zhad, zadar, w
 tylko po krótkiej drodze, zabrawszy juz przy-
 gotowane swierc tualety, wyszchalisney o duzej
 wiscrorem na bal do elischowa. Bedwie wysz-
 lisney z posred domu popadlamy w dozenuke,
 klawajac siez na sankach, co widrac, panowie.

7.
Wielowiejski i Eliska Lerski, siedzący napo-
cisk rozmawiali, nieco trawstując presii:

"Dobra noc, kwiecie rózańcy."
ešte ja rbojełma, na zaboty moich sympaty cz-
nych i wesółych towarzyszy, w pół sinej maury-
lanie o chwili, kiedy te porumiesome zabawy usta-
ły. Z ustąły pogłdnej mi się spodriewalał.
Wypradki warszawskie, krajowa ialoba, powsta-
nie w r. 1863. następowały po sobie szeregiem,
kierując umysły do spraw powaźnych. Poszły do
srad barwne flaki, kwiaty i świecilla, na lat
kilka a ich miejsce zastąpiła crama suknie
i koryz dury, crawy, jako jedyna ozdoba. —
Po latach, krajowej ialoby, dopiero od r. 1866-68
ożywił się Kraków a wielkie bale orecrywiscie,

odnawiały się wspaniałością, w Sarsera pod
 względem doboru towarzystwa jak i strojów
 a nadto wrytoko duią ilością pięknych kobiet
 tak z arystokracji jak i innych sfer inteli-
 gencji, nie wymienia tu tylko niektóre, jak:
 ks. Helonę Languszkównę, p. Soltyskównę, panią
 Potocką (drisiszszą Żelwardową Raczyńską) Hela-
 nę eloszyńską (pórnieszszą Portworowską)
 p. z Torcieńskich Rejtowską, Helonę eliodore-
 jowską, Witoldową z Florkeńwiczów Potocką,
 paninę Suską (drisiszszą Herowiczową) 3 paniny
 Kuczyńskie, córki prof. Uwin. Jagiell., piękna
 Annunkę, generałową Rodlich z siostrami, Julię
 Steinkellnową z siostrami elohównami, Zwi-
 lię Kuczyńską i wiele innych.

Bywały bale na dobroczynne cele a wiele bale
 ogólnie akademickie, bal modyków, prawników,

bal na krakowskie Tow. Dobroczyn., na Tow. Winc.
à Paulo, szpitale i inne instytucje dobro-
czynne.

Ujemną stroną tych świetnych wesela zabaw
był brak dużej sali. Sala reductowa w teatrze
boudua, misserona reductawii, na które tyl-
ko rydlówki karimierskie urosły, była
już za mała, porostawiała więc tylko sala
hotelu Sashigo, to też o wytańczeniu się mogły
być nie mogło, wlaszera też panowie spektato-
rowie stali murami na środku sali, porupatru-
jąc się parom winiącym a ustępowali tylko
w czasie kadryla i uwarów, których to aranżowa-
nie nie mało trudu kosztowało prowadzących
tańce. Doskonalemi porównaniem za swoich era-
sów byli: hr. Józef Woelrichi, hr. Chotomiewski,
(który później wytańczył sobie w Wiedniu stanowisko

ochmistora dworu) starym marmurysta, August
Gorajski, a także urzędnik, Pałku krajo-
wego, Teofil Szarebski.

Waków zaczął się odbywać r. 1806: ka-
rełam i ja wraz z kurylką Emilją Kuciu-
ską brać udział w zabawach poymatnych.

Świeżnie bawiono się w domu p. p. Konradów
Kewrlów, gdzie stygną z urodę gospodyni do-
mu i jej dwie młode siostry, Marya i Anna,
Borshki, jasniały wdziękami a bracia Karimierz
i Franciszek Borscy odznaczali się prawdziwie
męską urodą, piękną postawą i wykwintością
manner. Znamy z wesołości i dowcipu a w miarę
naszem cięszący się poważaniem i ogólną sym-
patyą gospodarz, p. Konrad miał animować
zabawę.

Również świeżnie bawiono się u p. p. Józefów Trze-

derów, gdzie atrakcyjną była siostra paui domu,
 panna Józefa, elistalska, późniejsza poruczen-
 towa miasta, Faustynowa Jakóbońska. P. p. Sre-
 derowie zajmowali ładny apartament w domu
 świeżo pobudowanym inżyniera Kozła elikuc-
 kiego przy ul. Grewskiej. Bauwarionu nawet pod-
 czas pierwszej zabawy, że w czasie tańca, wielki
 piec kaflowy pokryła się ruszcą i chylił na-
 poroż. Porowano tańca, i poczęto badać przy kry-
 my drugiego objawy, przy czym posypały się
 pochwały dla p. p. Srederów, że gościnnoscia i ocho-
 tą poruszyć musieli nie tylko gości, ale nawet
 i samego piec w salonie; wreszcie iartoblive
 przyśiuki dla p. elikuckiego, jako architekta.
 Panie starsze objawiały obawę wypadku, zawałcie,
 się domu z powodu zbyt ciuichich belek, które

się uginaty w czasie tańca, lecz p. eli kucki w
 cymś ra towarości budowy i uspokajaj dawny,
 w czasie me rochoconaj jui ulodpis i srebrze
 dopomagala. Rozkład mieszkawia był taki,
 ie, wewnątrz moim, było obejść wokół kilka
 pokoi, a ie piec ukrytymowany stał mię-
 dzy dwójgim, domi solum, powięto dobra
 myś skozpowania wionajcy. Przymsionu grube
 sruum od wielimuy i pocreło piec od góry do do-
 tu opasywac, przeprowadzając sruum do sąsiednich
 pokoi, co meo wywołalo wiele radowych uwag
 i resoloci. W takiej porowie zabawa potoczyła
 się ochoco w dobranem ^{wyborcie} towarystwie
 a była jedną z najleporych i najwykwintwiej-
 szych w kamawale moim.

moda.

Potwór ówczesnej mody, narucony despotycznie
 całemu prawie światu, niewieściemu przez wszech-
 władczą cesarową Eugenię - kryolina, albo
 klatka, "cage", w latach 1867 i 8 panowała,
 jeszcze, "ale już mać było się chylić ku
 upadkowi, tak, jakby poprzednia, upadku,
 świetnej Francji. Byłam jeszcze na powysi, kie-
 dy sukienka ta moda rozkwitała, więc dosyć
 późno i w miejscu skromniejszym w miejscu
 przywodziłam ten ohydny balon. Gdyby nie,
 kryolina, moimaby kraj i materiały sukien
 balonach z tych czasów narwać sukienki.
 Piękne, lądskie jedwabie i wstążki srebrkie,
 aksamioty barwne, lekkie jak mgła, a tak nie-
 drogie tańcowały, powiewne gary, tiule i koron-

ki z dodatkiem kwiatów tworzyły piękną całość, a tańczącym wirującym w walcach falującym turek i falbau udeławaly diero wdricku. Spółnica klucowa, warzka u pasu o wstępująca się ku dołowi, dawata dosyć miejsca do rozmaitych ozdób, jak u. p. koronki, kwiaty, aksamitki i wstążki; staniczek ze stosownym porzybaniem koło gorsu, rękawki bufiaste u ramiou.

Ówczesne krawcowe miały szerokie pole do pomysłów; wiele pracy i wężności w palcach potrzeba było do układania i odsycia szwiro liczących metrów falbauek i ruszek tak lekkich jak puch lub szwiro szwiro spadły. Jakie udatwione radanie mają dristiejsze (w r. 1920) krawczywie! Sukienka w formie najprostszej koscuki, skrojana odrazu z rękawkami kwitkiem, sięgająca ledwie do kolau, uawleczona koło gorsu, obwleto

na radełwie rąkladaż dusia, jakby dla driereruki
 na wzrost, nie daje nawet miejsca na jakikol-
 wiek porybranie, a wyjawia nie dyskretne w środku
 ciała, mankamenty; w pasie porępaśka - ot i
 wszystko. ekle co modne, to ładne; tak bywało
 dawniej, tak jest dziś i będzie do końca świata,
 bo:

eloduisi nie porokouasz gde się poru cream's upre
 "choć by to było kryelkie, smieszne i najgłupsze...
 elito nawet pocierpieć dla ostatniej mody
 choćby kosztami rozumu, zdrowia i - mrody!"

eloda - elspotka, cryui kobisty podobusmi do owych
 lalek, wyciętych ze storiomego w kilkoro arkusza
 papieru, ktorymi bawimy male dzieci.

Rozpisałam się o strojach i fatalaszkach tylko na
 wyraime, iycromie, i naleganie moich niewidlu juri
 wiestety ro wisumicrek, jako teri na poruaglanie.

młodych, które postysrawszy od swoich matek lub
 starszych mających, coś nie coś o moich ougi-
 balonych strojach, radę by widzieć jakimi to
 sposobami osiągało się dawniej efekty walowe i
 to tanim kosztem? ... eto to pytanie, odpowia-
 dam tylko za siebie: etie bytam nigdy skrajną
 modnistą, nie nosiłam kosztownych maton, etoś,
 ubierałam się porównanie mało a nigdy w pierwsza
 rzędnych magazynach, które lubiły puszczac
 na sale walow, równocześnie po kilkadziesiąt
 jednakuleiko ubraonych dam, co wynosiło
 monotonię i przypominało nieco asystę koło
 feretrom w czasie processji... Unikalam, byt
 wielkiej kryzolii, byt etugich trenów u
 sukni, byt modnych fryzur, lubiłam mgła-
 dac choć trochę inaczej niż ogół — słowem, trój-
 matałam się etotej miary. etigdy ręka fryzjera!

17.
lewo nie dotknęła się mej głowy, toalety wymyślałam
sobie sama. Nowe czesanie wrony z dawniejszych
innowacji; suknie szyła mi pościwa Louvata,
dawniej domowa krawczyca, która wyszedłszy za
mąż, tylko dla mnie podejmowała się roboty.
Otoż cała tajemnica moich balonach sukcesów.
Kopisałam się aż nadto o sobie, moje dobre pamięć,
powracam na całą balonę wnych czasów.
Kiedy eustriacy w r. 1866 wzięli od Włochów w skó-
rę pod Sadową, skusili wielce i dali Galicyi
autonomię, poręta i wojskowość zbliżał się do „cy-
wilów”. Oficerowie nie byli już tak odsumani
od progu domów prywatnych, wstasera, że porę-
cier dwo Polaków w armii austriackiej sturysto.
Oficerowie kawalerii pochodzili z najwyiszej ary-
stokracji i niemieckiej i Torcha poręmał, że dwo

porycywni się do usmistwienia, rabaż tańcownic
 i choć chwilowo topniały serca Krakowianek
 w atmosferze balowej. Dziarska młodzież nasza
 nie ustępowała w elegancji, udrożnieniu, i w
 miernie tu tylko: Augusta Gorayskiego, Chole-
 wickiego, Jabłonowskiego, braci Wodnickich i
 Radwickich, Bielańskich, Edwarda Budwińskiego
 braci Hallerów, Edwarda, Jędrzejowicza, Główny
 Kory i w. in., którzy później w społeczeństwie
 sokie rajeli stać wiska. W tych wielkich ba-
 lach brata udrad tylko sfera inteligencji, mi-
 to majdowały się czasem różne oryginalny. Do ta-
 kich należał słuchacz praw, Kyronek, podobnie
 według relacji kolegów głowa tego, tylko mi-
 arinak. Wrosta małego, wielce erupcyjny, w o-
 sciu obcesony; w porycywniając, u. p. tańce winny
 sredi z tańcówką, jak, idzie, do ataku a obla

krywry są do kola, podnoszą dany w górę i sadzą
 wia na krosie, z takim rozmachem, że pokrywają
 fabrykami albo liniami sukien swoje sąsiadki
 a czasem i sąsiada. Drugim oryginalnym był
 prawnik, także małego wzrostu, brimie nie-
 grabnej postaci, w poręczym iście do wyrobka
 margaj i mdriszor, poręczający się dany
 sam słowami: "Jestem Halura, a kadownik",
 a jak krywia wykle męczył małego wrost-
 tu, do najniższych tawerek się posuwał. Ci
 dwaj młodzi ludzie byli tej postacie pań
 wszystkich a w szczególności moich postawnych
 wysokich kurynek. Dobra było pomyśleć o
 obrowie, więc z kilku kurynek i ich kolegów,
 słuchaczy Uwir. Jagiell. utworzyłyśmy tajną
 straż kół siostrzy, jak tylko który z tych nie-

po rządawych tańcach gościć na którą z nas,
 uprosiła go stojący na cratach i parowat ra-
 mach. Racui, poczciwi nasi kurukowie z po-
 święceniem podnieśli ciężki ten obowiązek, mo-
 gący wstąpić ze strony zaradyaki Nurobka
 myślać awanturę, gotowi jak ougi tryumfy
 potonyanie - każdej chwili na skinięcie władcy
 wrucić się na skinięcie jego obrony; bo którzy
 młody kuruk mogli nie być choćby chwilo-
 wo pod władzą której z rządawych kuruk. Uroz-
 drażeniemy takie różnie niewinne strachunki.
 I tak, pierwszego razu, kiedy się ustawiły kółka
 do kadrylas, jeden z akademików porystąpił
 do siedzącego koło mnie partnera a swego kolegi,
 aby zasięgnął jego rady w powyższej sytuacji.
 Oto mająca z nim tańceć panna Helena Nie-
 lewiewska, dowiedziawszy się że ma ra vis-à-vis

p. elłodorejską, oświadczyła stanowczo, że
 rektorka w jednym kole tanceryś nie chce
 ellody cztowiek, który przyjeły wycrajeem
 jui się był p. elłodorejskiej przedstawił jako
 wis-ā-vis, w uader przykreem ualard się po-
 toremu, bo i eras uaglił i pany jui do ka-
 dnyla stawały. Żal mi się zrobiło raktopota-
 usgo tanceora, niec ber uauysłu, rapropowowa-
 lam, mojemu partnerowi uukauę, na która,
 skłoniwszy się, przystał, ratując kolege, z któ-
 rym raran stacę lam do tancea, polecając
 p. Henykowi Rorij poręblagac p. dielenską,
 która kausanifestowawszy publicnie swoją fun-
 damentalecz, cuotliwosi, siedriata, chumowa,
 i radasana obok rancipokojonej uauy i ro-
 chota przyjeła sympatycznego tanceora, uuis-
 jacego poprowadzić dowcipnie i uynonumowę.

która jest porcień eluszą i ralecą kadryba,
 Buora rostata razequana.

W mojem kółku, oprócz uwocey elodorejerskiej,
 Baicyła Witoldowa z Felokiewiciora Polocka,
 i Helena elosryńska (pórniesza Portnowowska
 miały wiec, moje ocry i mój ruyś estetycz-
 ny istną biestadę. Dotąd, matau, elodore-
 jerską tylko re sceny i jak więkrosć ko-
 biet liczytau, się do najrago orelsrych
 wielbicielek tej genialnej i uwocej artystki.
 Pierwsy to raz zetkułau się z moim idea-
 lem i wa isnia, jakiego elomatau, kie-
 dy podając mi w tańcu rękę spojrzata, na
 mnie, slicznemu i dobremu, ochrami, nigdy
 nie rapomnę; całe życie parostatau pod
 eratem jej nieopisanego wdzięku. — elie wż-

dać, - jak już wyżej wspomniałam - pasyo-
 nowała wolowicką, tańca, polubiłam
 jednak krakowskie zabawy i tę atmosferę
 balową, na którą składa się dobrane towa-
 rystwo i rytmiczna muzyka. Przyznam mi-
 nie mego usposobienia, był brak wielkiego
 utrudnienia, i t. w. przedbalowej febrzy i
 emocyi, jakim zwykle kobiety podlegają.
 Tualeta moja, zawsze na czas wykonana, for-
 ma wyrażała codzienna, nie dawały mi
 nigdy powodu do obawy jakiejś niepodręczanej
 poprawki. Bez myśleków na twarzy, z zupeł-
 nym spokojem zjadłam o wyklej poore
 kolację, za co moje podniecone kuryki
 narzuwały mi nie być, ostrzyżę i płacem.

23a



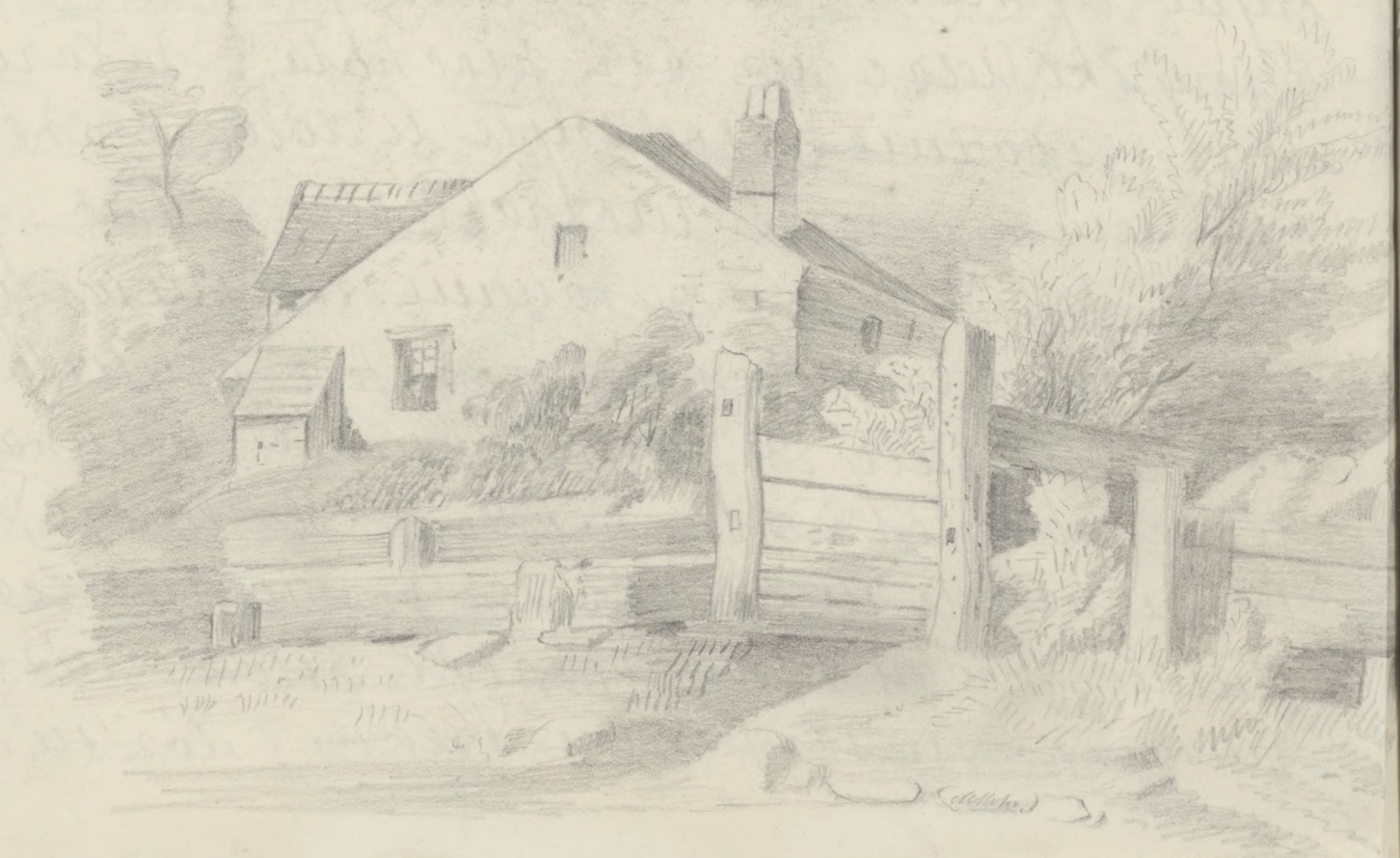


W. H. W.

Punktualnie o godzinę. Tej majdowataem się
 już na pobliskiej sali balowej, gdzie mi-
 gody dłuższej jak do 2-giej. z rana, nie wsi-
 taem, najpierw przez wgląd, na mojego
 kochanego ojca, który, choć mógłby ma-
 lerię opisać dla mnie i krewnych i majo-
 wych pań, zawsze porostawał jak drugo
 chciałem. starszy po zabawie nie sy-
 piałisemy dłuższej jak do 8 godzin, omawia-
 jąc przy kawie, swoje wrażenia i spostre-
 żenia balowe, przy czem się bliższemu nieraz
 jakas' latka dostatek, którą nam oni za-
 pewnie z uawiazką odplecałi. Przy tej po-
 gawędzie dawilismy się lepiej niż na balu.
 Wrocismy z któregoś balu, kiedyśmy się

L. 5.

z kuryuką, Emiliją Kucińską, już do senu
 radzieli, postyszałysiu głośnie, smiech mo-
 jego kochanego ojca, w sąsiednim pokoju. Ka-
 rucińska coś na siebie posłała, wadać, przy-
 cnuć tej wesołości. I cóż się pokarało?
 Ojczyśko idąc na bal, pichota, wzięła
 sobie spodnie, podszyte u dołu szarą
 płótnem, aby je nie wabłocić i tak powró-
 cić z balu. Ojca ogromnie wstydziła
 ta przygoda, lecz ja, gorzkie, crywila
 sobie, myruty z powodu mojej nieumagi na
 jego topleć i ich wiałam, do ludri, że
 ten nikt się nie znalazł w prawie tysięcym
 tłumie, który ojca ostrzegł. eble ojczyśko
 śmiejąc się, serdecznie dręła: „Cóż się dri-





wisz że wszyscy woleli patrzeć na was, niż
na moje majtki...!

Ładne i okarane rabany bywały u samowol-
nych i gościnnych p.p. Gohnow przy ul. Su-
bier a także u profesora Gilewskich
w Krusztowach. Młody uczeń, prof. Wm.
Jagiel., dr. Gilewski, siostrzyca była córka
starusiego wiedeńskiego lekarza, prof. Schuk'a,
osoba miśladna, bez ryso w portretowa,
światowa i urozumiała. Pani ta wniosła swe-
mu mężowi wielomilionowy posag i choć eu-
drowiczką, zapagnęła serce respolić się
jak najrychlej w społeczeństwie polskiem,
co jej się też przy wielkich przywilejach towa-
ryskich, wkrótce zupełnie udało i domu
Gilewskich stał się miłym punktem stor-

nyu dla kulturalnego Krakowa. Ci-
 lewscy zajmowali całe II piętro w Koryss-
 toforach a eufilada, z wielkim smu-
 kiem urozdranych saloniów, ciągnąca
 się przez całą długość ul. Szerepańskiej,
 oświetlona, resisnie garem, ilupom-
 jacy sprawiła, widok.

Pamięć domem rachmycał widok na Ry-
 nek krakowski: nigdy dosyć nacie-
 szyć się nim nie mogła, malowała
 i fotografowała, Rynek nasz, w lier-
 mych egzemplarach, wysyłając je do
 swoich majomych i krewnych nie mie-
 kich, którzy jak mi mówią - nie
 mają żadnego pojęcia, o piękności jej

nowej siedziwy. — Krakowa.

W Sebracach u Gilewskich brały udział myśle, sfery uogólniejsze, Muir. Jagiell., maciejsze uieś-
eraństwo, austriacka arystokracja, wojskowa. Najmiejace były wiecrony umyrcue, o ponaridym programie. Zespót dobry oprócz paui domu sta-
nowili paudwie: Dargum, Wójcikiewicz, radca Koscryński, Franciszek By-
licki i radca Świeżański, ojciec, dyk-
nego pianisty, Gucila. W radcy Świe-
żańskim, sądrae, po jego uieporomej i uawnej postaci, trudno się było do-
patryć artysty. Grając, miał wyera-
torywać skrupce uirko, pod pulpi-

tem, co nas smieszyło, też porzucił
 materiję, i gośd piękny.

Ordobą rebrą być: hr. Equout Gel-
 deou, iona kapitana, iurymieny,

i siostrą swą sliczną, generalismę
 Karolą Rudolph, p. Alfredowa Pie-

siadecka, panua Bronistawa Szkonka,
 córka adwokata (pórnijera, Józefowa,

Goscruska) Helena Koscrówna
 (pórnijera, Annyuowa Ryellowa) i w. in.

Młodziej elegauka, jak piękni bra-

cia, Franciszek i Władysław Bylicy,
 Adam Budwiński, bracia

i Edward Koscruscy, Annyu Rydel,
 Stanisław Paruski, Kange, i wielu

innych, który w nauce i społeczeń-
 stwie maćcie pórniej rajeli stanowiska.
 Przemysłowa elity wojskowości austrya-
 ckiej zaczęła się sympatyzować z to-
 warzystwem polskiem. W kaonawale do
 tańca przegrana wyborów sekstet woj-
 skowy. — Krakowian, uderzało to,
 że w domu prowadzonym na wysokiej
 stopę nie było zupełnie usługi meskiej;
 dwie przystojne pokojowe, ubrane
 w czerwe suknie, z białym koturno-
 niem, i mańkiethami, w takim
 fartuszkach, myskolone makowicie
 w swoim fałku, krążyły cicho jak
 koty koło stolów, dając sobie zupełnie
 radę z obskurcniem lićrnych gości.

Nasze panie borykające się z niedolną starbą
 wąską, owymi kadziłymi i długimi w fra-
 kach i w białych rękawiczkach, (istymi ka-
 ramiarami) myłowającymi tak często sosy
 na kosztowne suknie pań i gości, radościły
 p. Gilewskiej tych grabużek eliewerów, a pa-
 nowie rapowie radri ter byli nadobiej usłudze.

Kolacje w domu Gilewskich bywały wykwint-
 ne i nieco odmiennie podawane niż było wy-
 czałem u nas. Oprócz dwóch podstawowych
 potraw z większego drobie i wieprzyny, któ-
 re bywały podawane artystycznie pokrojone,
 bez kości, dawano również entree-mets, wielce
 urozmaicone, z ryb, raków w majonizie
 i ostrym w aspiku; to ostatnie uwarzone było
 przez Amatorów tego przysmaku, za profanację

Do tych matematyków i ja się porylaera tam,
jako lubiąca, ostrogi a nie mogęca na nich
wrywać i powodu tych drogości u nas. Trafia-
to się czasem że się widzieliśmy co w dacie-
nie jemy, ale potrawy tak były smaczne
i strojnie podawane, że się nie badając, cry mi-
liśmy honor wszystkim. Była to kuchnia
francuska, a mistrzynią wie dłuśka, kucharka,
Teresa. — Tu przypomnia mi się dość zabawne
zdarzenie: Któryś z nowoprybyłych profe-
sorów Univ. Jagiell. wrytuja, szych kole-
gów sasredzi do domu Gilewskich, gdzie
dłowi otwozyła, wioda i ładna dama. Pro-
fesor wiedra, że p. Gilewska jest cudroie-
ka, wystosował do niej na wstępie francuska
tyrady, lecz jakie się uczył skońcedowały,
kiedy dama z ujemyjącym wszystkim,

W poprawnej repetitii francuskiej poprosiła
 profesora o kartę wirtuozową lub narwińską, aby
 racjonalizować gościa, i swojej paui!... Była to
 bowiem misteryi Tereska, która wyjątkowo
 uwalnia się w przedpokoju kiedy profesor
 radzi sobie. Zadana etymologia, bawiac, jakiś
 czas w Paryżu, dla dopełnienia kulesi ku-
 charskiego, uaucreta się takie jeryka.

Pierwszy bal w ratuszu.

W r. 1867 po czterech balach, na których
 my bawiliśmy wiar² swoją kurucą bawiliśmy się,
 znowu po jej odjeździe, na wieś wziętą, się
 do schowania swoich tualeci na całonocne
 leżenie, nie mając wcale zamiaru bawić
 się więcej, kiedy dr. Józef Dietl, pierwszy

autonomiiu prerydout Krakowa, wreszt
 zaproszenie na majacy się odbyć bal w ra-
 tusem. Ten apel poruszył wszystkie warstwy
 naszego społeczeństwa, a mianowicie daliśmy,
 nawet starsze, które już do bawiących się
 nie liczyły. W zaproszeniach dodany był dopi-
 sek, iż o odmowie należyawiawić. Ojciec
 mój zdziwił się iż mi się objawiał, wcale chęci
 wzięcia udziału w zapowiadającej się swiet-
 nie zabawie i mi nie należał. Starajutor, powró-
 ciszcy z magistratem, wręczył mi w drzwiach:
 „Stawisz, szeptanej tualecie, bój idziesz na bal;
 List mi powiedział krótko i wglowato, iż
 na balu miasta Krakowa, czegodnego
 fryzka z córką, boakowaci mi nie chce. W krót-
 ce madeszta, zaproszenia, także, p. rektora,

Yelianaowa Dumajewska, po porady teatlowej
 i zapowiedziała mi, że bierze mnie na bal nie
 pójdzie. Przystąpiłam wreszcie, łamiąc sobie głó-
 wę, jakby niewielkiemu kosztowi rbuildować su-
 kienę. Choć moje teatlety nie obciążały nigdy
 domowego budżetu i kieszonki kochanego ojca,
 nie myślałam o bytowości, to przecież miałam
 skrupuły pod koniec karawanki sprawiać
 straty balowe. "Py jej - jak zawsze - obmy-
 śliś coś efektownego a nie drogiego, takie
 i dla mnie" - rzekła p. Dumajewska. Wła-
 rada nie trwała długo, p. Dumajewska ode-
 słała z gotowym projektem dla siebie, ja
 zaś postanowiłam zrezygnować zresztą suk-
 ienę z ostatniego balu z jakas odwołaniem.
 W imieniu francuskim z przed lat kilku

podobala mi się kumika z białego atlasu,
 ordo bionna boregicem srlakicem z czerwonego ko-
 rala, o naturalnych galarekach, tak, jak go
 wydobywają z morskiej głębi. Iwa my kasto-
 wanie czasu jej nie straciło, obuwiała
 więc przy aplikowaniu ~~szkła~~^{szkła} myciły z aksumitu
 koralowego koloru. Ilość dobrych nigdy nie umor-
 dowały w usługach dla mnie stryj Thomasz,
 podjął się narysowania deszczu, co jako zdol-
 ny rysownik ~~inżynier~~ z akuratoscia my-
 kował; szło jej więc tylko o nabycie potrzeb-
 nego materiału po cenie możliwie niskiej,
 z względu na z funduszu karnawalowego
 w dość chudej pańszczyńskiej kieszeni pozostało
 tylko 25 zł. W tym czasie nie było jeszcze
 w handlu onych ściętych atlasów ani aksumi-
 tów, które później po guldanie sa to kici

mabyć marina, było nietylko u rydów. Kiońskie,
 piękne, materye kupowano u węgarynach piecowro-
 międzych, Schwarz, Wojcyruskiego i Kawadr-
 kiego, lecz tam z 25 reńskiemu nie było poco-
 się rapusserać; my braliśmy się więc na Kari-
 mier, gdzie u bogatym składzie bławatnym
 zelonka, trafiło mi się kupić piękną atlas,
 gdzieś gdzie splamioną od wilgoci, co łatwo mor-
 na było przy krajanie, odwrócić; materiał się
 też i aksamit u koleore koralmym. Ładny
 spramunek kosztował 16 rłr!! Fryj Domesz
 z miścioplinością nycerkujący rezultatu mo-
 jej my pramy na rydy, ogromnie uradowany do-
 brym nyciem, natychmiast wiać się do por-
 tyciścia, dessem na lewą stronę aksamitu
 a ja racrełam nycić koralinę ostrzeżni

worychkami, co z początku było łatwo, lecz
 w miarę porostu i zsiadania się szlaku, trósrace-
 go jednę odległość, tak się sągnął i sple-
 tał, że przybrał wygląd wiązki suchych gro-
 chowic. Wiciopliniowa, postanowiłam wyrec-
 się tej - jak mi się zdawało teraz - wątpliwej
 ordoby, ale stryj zasiadłszy, zabwał się do roz-
 platywania akdewitu, co widząc, zawstydzona
 moją wicioplinością, zaczęłam z drugiego koń-
 ca rozplatwać utracony węzeł, co u mnie się ter-
 wkrótce zupełnie udało. Wyfastygowałam do
 atlasu szlak przyszyłam, niewidocznie do
 tuiwki; pomiędzy szlakem zrobił sta-
 nek kółko gorsu i pasek. Sama uszyłam
 tuiwkę i pokryłam atlasem staniczek.
 Suknie tuiłowa, odwieszona nieco miałam już

gotową z poprzedniego balu. Po kochanej mat-
 ce posiadałam wachlaor z czerwonej kóci,
 a „jour” z pokryciem z białego atlasu, do któ-
 rego bregiem przytopiłam, pomiędzy szla-
 cek koralony. Podręczkowsy do bremu stryjo-
 wi ra pomoc, z ruzetnym spokojem myślu,
 a se wrgłedu, tawiości, tualoty i spokojem,
 sumiducia, oserkiwalam, duka, sabany. Kiedy
 nadredt, ubrawsy się wicrowem, stanalam
 przed lustrem, i przyrać, miasalam, se
 owe kilka, to kci, atlasu, dodały mojej wykle-
 skrounej, lekkiej sukui, duro splendoni
 i objawitam, obawę, cry mie ściaguz na moją
 tualoty sarutu, rbytku, na co ojcrysko mo
 do by odrekt: „eto, to prypnij sobie na ple-
 cack wachunek, zelouka. — P. Dumajewska,

w czarnej atlasowej sukni z białemi u góru
 i we włosach różami slicznie myglądała.
 Westrymmy na salę gdy rozpoczął miłoś po-
 lowera, Prowadził go prezydent Dietl w stro-
 ju polskiem z hr. edlaucową Potocką; im-
 ponujące i piękne były to postacie. Dru-
 gim, srebrzikiem posiedzieli się strojnie pary
 przerzertony sale przy drzewkach polowera
 Kuropińskiego. Klaczyły się tu wrystkie sta-
 ny: arystokracja, szlachta, honoracyory
 wiejskie, porucznicy, kupcy i torebka przy-
 maci, ie busiwarja jasiwala, wodaż dam,
 strojnie i re. sliakisem ubraucych, i jakis'
 nowoczesny parys ualartby się w kłopotie,
 której z tyłu bogini ofiarować jabłko, gdy i
 wrystkie stany miały tu swoje przedsta-

wielki. W dwóch bocznych salach, zastawiono
 bufet zimny z profumą, w bocznych wina, słod-
 cery i owoców; komory, spacer gościnnego pre-
 zydenta, kryli się nocnie, miasta. Zaliczono do
 świata, a echa pięknej rabany odziesiąt się daleko.
 etie, brakło w mieście, matematyków, którzy
 nie mogą sobie wyobrazić kolacji bez kotte-
 tów z sosem, raucali prezydentowi, że nie
 dał rekreacji gorącej (na 1000 osób)

Pisma krakowskie, uderzyły w surony, mygła-
 srając piękność dam i tualit. etnie, "bras"
 myra, drit iście, niedwidria, porystuga, odda-
 jąc palmy piostroństwa, sukni białej z ko-
 ralamis." Zabrano w mieście o mojej rby-
 kowej tualicie, orkomo ramionowej, tologia-
 ficmie z tanyra, kosterujacej sumy, wstęce

co chwila do wysokości bajecznej. Jakże mało ludzicom potrzeba do rozstarcia, jeryków!...
 Zauważyłem, że w mojej tualecie, lecz
 ucywilizacji, to dla moich starych, dobrych
 przyjaciół, i również i szlachetnych,
 które mi koralową suknię, potrzeba było uia-
 ty i dziś o niej swoim dzieciom, opowiadają
 a dzieci, pojąć, nie mogą, co w tem, ta daleko być
 mogło, w tarrera, we wstrętnej kryuolimie, i
 mają rację. — Po raz pierwszy uszyłam, z tu-
 siki rastony, do obraru, Elatki Boskiej w koś-
 cie, poveruardyjskim w Radomiu.

to

r

-

c

-

HH

